

HALINA JAMRÓZ

Świadek Halina Jamrozowa

Prokurator: – Co się działo 23 września 1942 r.?

Świadek: – Zaczęło się w Rożkach. Pięciu Polaków jechało pociągiem, by zawieźć broń partyzantom. W pociągu była rewizja i wywiązała się strzelanina. Wtedy zginął „Andrzej”. Taki był jego pseudonim, był to kapitan Wojska Polskiego, którego znałam osobiście, gdyż był przyjacielem mojego brata Jana, oficera. Wtedy został zabrany p. Kapela, a p. Grabosz został ranny i uciekł. Został on później zabity na ul. [nieczytelne], podczas strzelaniny jaka [miała miejsce w czasie] pogoni za nim. Wtedy w pociągu ktoś krzyknął nazwisko: „Grabosz!”

Żandarmi [nieczytelne] ten dom i rozpoczęły się aresztowania. Gdy poszłam do państwa Graboszków „na skrzynkę”, było tam już gestapo. Zostałam zatrzymana, lecz tłumaczyłam się, że poszukuję krawcowej i zostałam zwolniona. Na drugi dzień musiałam uciekać z domu.

W kilka dni później, w październiku 1942 r. przyszło gestapo i aresztowało całą moją rodzinę. Zabrali matkę, dwóch braci, których skuli w kajdany. Brat przyszedł wtedy z bratową i też ich aresztowali. Najmłodszego, 14-letniego brata także skuto. Gestapo czekało wtedy do 11 w nocy. Czekają na mnie, ale ja nie wróciłam do domu. Powodem aresztowania mogło być to, że ktoś z państwa Graboszków wymienił moje nazwisko.

Bracia zostali straceni w Rożkach 12 października, a 15 października powieszono w Rożkach matkę i bratową, która była w odmiennym stanie. Brat Józef był w więzieniu przez pięć miesięcy. Został on wywołany i zabrany z celi przez jednego rudego Niemca. Do tej pory brat Józef nie wrócił i nic o nim nie wiadomo.

Marianna Grzywacz była naszą służącą. Została ona wywieziona na Majdanek. Wróciła i obecnie jest w Radomiu. Tadeusza Kozorskiego aresztowano z bratem Henrykiem na ul. Kozienieckiej. Został on stracony pod wytwórnią w Radomiu. Powieszono wtedy 10 osób.

Moja siostra, gdy dowiedziała się o aresztowaniu rodziny, przyjechała, by ratować matkę i bratową, która była w ciąży. Poszła do jednej pani, która miała kontakt z Böttcherem. Wtedy ta pani powiedziała jej, że Böttcher jest w złym humorze i żeby przysłała za kilka dni i przywiozła 40 tysięcy złotych. Gdy siostra przyjechała następnym razem było już za późno, gdyż przybyła w dniu stracenia. Tą panią była Helena Kucharska, to była osoba z Radomia.

Prokurator: – Czy pani bratowa była w tym miesiącu ciąży, w którym było znać ciążę?

Świadek: – Tak. Pani Rogalewska może to potwierdzić.

Prokurator: – Czy p. Kucharska oświadczyła, że zna Böttchera osobiście?

Świadek: – Tak.

Prokurator: – Czy oskarżony znał pracownicę Zarządu Miejskiego, p. Kucharską?

Oskarżony: – To nazwisko jest mi nieznane.

Przewodniczący: – *(do biegłego tłumacza)* Proszę zreferować oskarżonemu, że świadek opowiedział dzieje jednej rodziny częściowo powieszanej, a częściowo rozstrzelanej, w której jedna kobieta była w ciąży. Było to w październiku 1942 r.

Przewodniczący: – *(po zreferowaniu)* Jakie formacje były czynne?

Świadek: – Nie wiem.

Prokurator: – Czy pani siostra będzie tutaj w sądzie? Proszę jej powiedzieć, żeby się do mnie zgłosiła.

Oskarżony: – Proszę o przetłumaczenie zeznań w tej części, gdzie podała moje nazwisko.

(po przetłumaczeniu) Nie mam pytań do świadka.

Przewodniczący: – Proszę o wezwanie p. Kucharskiej na świadka.

Przewodniczący oświadcza, że oskarżony [?] powinien podać jej adres.